28 kwietnia

## Bł. Hanny Chrzanowskiej

Wspomnienie dowolne

Urodziła się 7 października 1902 roku w Warszawie, ale większą część życia spędziła w Krakowie. Wzrastała w środowisku obojętnym religijnie, ale bardzo zaangażowanym w pomoc innym ludziom. Została pielęgniarką i przeżywała tę służbę jako powołanie. Troszcząc się o chorych stopniowo odkrywała religijny wymiar życia. Odnalazła bliską relację z Bogiem, którą nieustannie pogłębiała, a w innych ludziach, szczególnie cierpiących, umiała dostrzec Chrystusa. Stawiała sobie i innym wysokie wymagania. Opracowała „Rachunek sumienia pielęgniarki”, była wychowawczynią pielęgniarek oraz prekursorką pielęgniarstwa domowego i parafialnego. Zmarła w opinii świętości w Krakowie 29 kwietnia 1973 roku. Beatyfikowana 28 kwietnia 2018 roku. Jej relikwie znajdują się w kościele św. Mikołaja w Krakowie.

Teksty liturgiczne o pełniących dzieła miłosierdzia.

## Kolekta

Boże, Ty powołałeś błogosławioną Hannę do służby chorym, biednym i opuszczonym, daj aby ta, która całym sercem odpowiedziała Twemu wezwaniu, swoim przykładem stale zachęcała nas do niesienia pomocy bliźnim. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

## Czytania mszalne

PIERWSZE CZYTANIE: Kol 3,12-17, s. 180\*, nr 251

PSALM RESPONSORYJNY: Ps 112(111), 1b-2.3-4.5-6.7-8.9, s. 170\*, nr 238

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ: s. 188\*, nr 268

EWANGELIA: Mt 25,31-40, s. 198\*, nr 284

## LG – Godzina czytań

II Czytanie

Z „Pamiętnika” bł. Hanny Chrzanowskiej

(Hanna Chrzanowska, Pamiętniki, listy, notatki, Kraków 2018,

s. 28.72-73.99-101.128.137.156-157)

*Służyć samemu Chrystusowi*

Wzrastałam w atmosferze pomocy drugim. A teraz rzecz ważna, najważniejsza, zasadnicza. Nigdy nie słyszałam - ja, która wzrosłam w atmosferze dobroczynności i dobroci, że się ją pełni dla miłości Boga i z miłości Boga. Nigdy nie powiedziano mi, że mam być dobra z powodu Boga i dla Boga. Rodzice byli niewierzący: i moja matka (w paszporcie wyznania ewangelicko-augsburskiego), długie lata w mękach ateistycznego pesymizmu, i mój ojciec (w paszporcie rzymski katolik) pozytywistyczny wówczas liberał!

W czasie wakacji dostałam zawiadomienie, że od jesieni rusza Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa. Zdecydowałam się od razu. Idę do Szkoły Pielęgniarskiej. Kiedyś pielęgnowałam starszego pana. Wypytywał mnie o szkołę, koleżanki. W końcu padło pytanie: „A po co pani właściwie poszła na pielęgniarstwo”? Odpowiedziałam: „No, bo to lubię”. „A co pani lubi? Sam szpital, czy chorych ludzi”? Wówczas nie umiałam odpowiedzieć. Ale to pytanie utkwiło we mnie na zawsze.

Pielęgniarstwo domowe stawia nas najbliżej chorego takiego jakim jest i ta prosta, a nieraz ta bardzo trudna praca przy nim, to właśnie ta, która mi daje coś jakby szczęście. Muszę dodać, że choć w tej mojej pradawnej szkole uczono nas zaparcia się siebie, ofiarności bez zastrzeżeń, choć na naszej szkolnej broszce wśród innych napisów widniał napis „służba” – jakże daleko, będąc tak blisko człowieka, któremu służyłam, byłam od ducha służby ewangelicznej. Ani mi nie mignęła myśl o służbie Bogu, dalekie mi było, nieznane pojęcie o życiu na chwałę Bożą, dalekie przez długie lata.

Minęło wiele lat. Szłam ulicą Krowoderską i wtedy: „My pomagamy nieść krzyż Chrystusowi”*.* Nie myślałam: „Chrystusowi w chorych”. Chrystusowi wprost.

Nasz zawód dlatego ma w sobie tyle godności, że stoimy przy chorym do końca, do śmierci i przy śmierci. Wyznam, że czuję szczególną wdzięczność dla Pana Boga za to właśnie. Są cierpienia tak ostre, że na szczęście dla człowieka już się całej ich ostrości nie odczuwa, jak się nie słyszy ultradźwięków. Widzi je, słyszy i ocenia jeden tylko Bóg na szlakach swej własnej, dla nas niedostępnej sprawiedliwości. Bóg, Syn, który – On jeden – wypił kielich do dna. To pewne, że Jemu oddane cierpienie nie idzie na marne, inaczej przeczyłby sam sobie. Cierpienie oczyszczone, wraz z grzechami przybite do Krzyża.

Tylu jest nieszczęśników, którzy mogą wołać: „Nie mam człowieka”, jak ów paralityk z Betsaidy. Ale tak naprawdę jest mnóstwo ludzi dobrych. I to właśnie nieszczęście, choroba wyzwala, niejednokrotnie konkretyzuje – dobroć. Nie myślmy tylko o walce ze złem. Być może, że zło jest bardziej frapujące. Trzeba o nim mówić, a nawet krzyczeć. Ale czy o dobroci nie należy krzyczeć? O dobroci zrodzonej przez nieszczęście, wysnuwanej z miłości, dzień pod dniu?

To, co napisałam, to chyba nie jarmarczne kolory. Ja to widzę w kolorach płomienia.

Responsorium Mt 25, 35. 36. 40; 1 J 3, 10

W. Byłem głodny, + a daliście Mi jeść; / byłem chory, a odwiedziliście Mnie. \* Zaprawdę, powiadam wam / wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, / Mnieście uczynili.

K. Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą. W. Zaprawdę.

Modlitwa

Boże, Ty powołałeś błogosławioną Hannę do służby chorym, biednym i opuszczonym, daj aby ta, która całym sercem odpowiedziała Twemu wezwaniu, swoim przykładem stale zachęcała nas do niesienia pomocy bliźnim. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.